

# Ideolodzy i bojówkarze dżihadyzmu: Ajman Az-Zawahiri

Przywódcą Al-Kaidy, następcą Osamy bin Ladena. Ostatni z żyjących z amerykańskiej dziesięcioosobowej listy przywódców tej organizacji sporządzonej po 11 września 2001 r.

Za informację o miejscu jego pobytu Departament Stanu USA oferuje 25 mln dolarów. Oskarżony o współudział w zamachach na ambasadę Stanów Zjednoczonych w Tanzanii i Kenii 7 sierpnia 1998 roku.

Z jego wizerunkiem świat zapoznał się w październiku 2001 roku za pośrednictwem telewizji Al-Dżazira. Siedział w kucki u boku Osamy bin Ladena przed wejściem do jaskini w afgańskich górach Tora Bora. Brodaty, o grubych rysach i w wielkich okularach. Nosił strój podobny do tych z filmów kostiumowych o Alibabie i czterdziestu rozbójnikach. Wcześniej jednak, za egipskich rządów As-Sadata wyglądem znacznie wyróżniał się spośród swoich ideologicznych pobratymców. Ubrany w nienaganny europejski garnitur, z łagodnym uśmiechem, przypominał bardziej typowego naiwnego lewicowego intelektualistę z Zachodu niż głosiciela islamskiego terroru.

Urodził się w 1951 r. w Egipcie, w rodzinie o nieskazitelnym rodowodzie, z ojca profesora farmacji, wykładowcy na kairskim uniwersytecie oraz matki wywodzącej się z bogatego rodu związanego z władzą szerokimi politycznymi koneksjami.

Ajman Az-Zawahiri w edukacji podzielił karierę zawodową swojego ojca wstępując na tę samą uczelnię i wkrótce podejmując pracę w egipskiej armii jako chirurg. Jednak właściwa jego droga życiowa wytyczona została przez religię. Do popularnego Bractwa Muzułmańskiego wstąpił już jako 14-latek, dzięki wpływom swego wuja zafascynowanego postacią Sajjida Kutba.



Az-Zawahiri w l.90'

Dalsza jego kariera związała się z organizacją Muhammada Abd as-Salama Faradża, czyli Egipskim Islamskim Dżihadem i wkrótce wchłonięty przez falę aresztowań po udanym zamachu w 1981 roku na prezydenta As-Sadata trafił na trzy lata do więzienia. Po wyjściu na wolność udał się bezpośrednio w pobliże ówczesnego frontu walki dżihadystycznej, czyli do Peszawaru w północnym Pakistanie, gdzie założył komórkę swojej organizacji i niebawem rozpoczął współpracę z samym guru islamistów, czyli Osamą bin Ladenem. Do dalszego zbliżenia ich obu doszło w 1992 roku, kiedy przenieśli się z Afganistanu do Sudanu, jeden jako przywódca Egipskiego Islamskiego Dżihadu, a drugi Al-Kaidy.

Doświadczenia wyciągnięte w dekadzie walki z Sowietami oraz istnienie społeczności muzułmańskiej w Afryce wschodniej przyczyniły się do sprawnej rozbudowy na nowym gruncie struktur islamistycznych. Pomimo jednak życzliwości sudańskiego rządu, obaj terroryści nie zorientowali się w granicach swobody swojego działania. W czerwcu 1995 roku Az-Zawahiri zorganizował w Chartumie nieudany zamach na prezydenta Egiptu Hosniego Mubaraka. Doprowadziło to do nacisków zewnętrznych i dżihadyści zmuszeni zostali do wyprowadzki z Sudanu. Odtąd ich domem stał się ponownie Afganistan.

W lutym 1998 roku Zawahiri zapisał się jako jeden z sygnatariuszy deklaracji proklamującej powstanie Światowego Frontu Islamskiego na rzecz Dżihadu przeciwko Żydom i Krzyżowcom, wzywającego do mordowania Amerykanów i Żydów na całym świecie. Do swoich braci w wierze kierował jednak zarzut, sprecyzowany w książce pt. „Al-Hasad al-murr” (Gorzkie żniwo), gdzie zarzucał im bierność i odmowę walki przeciwko niewiernym rządóm w krajach arabskich.

Doceniał ojczyznę – Egipt jako twierdzę islamu propagującą dżihad oraz wiarę muzułmańską. Az-Zawahiri zasłużył się także

w umiejętnościach organizacyjnych. W czerwcu 2001 r. doprowadził do połączenia swojej lokalnej organizacji, Egipskiego Islamskiego Dżihadu z organizacją bin Ladena w ugrupowanie o zasięgu międzynarodowym – Al-Kaida wa al-Dżihad.

Po likwidacji bin Ladena w 2011 roku Ajman Az-Zawahiri zajął jego miejsce jako przywódca Al-Kaidy i po dziś dzień pozostaje nieuchwytny dla ścigających go Amerykanów.

W przekonaniu az-Zawahiriego sformułowanym na początku XXI wieku, islamski cel walki powinien przenieść się z tzw. wroga bliskiego na dalekiego, czyli Stany Zjednoczone i ich sojuszników. Nadzieje, które zrodził dżihad w Afganistanie nie spełniły dotąd oczekiwań. Islamiści nie dali rady zmobilizować do walki szerokich rzesz muzułmanów. Zaradzić temu miało zadanie silnego ciosu w USA.

Zeświecczone rządy w krajach muzułmańskich stanowią naturalnie przeszkodę w ustanowieniu prawdziwie islamskiego, rządzącego się prawem szariatu kalifatu, ale ich istnienie oparte jest na pomocy Zachodu. Prawdopodobnie odnosząc się do słów prezydenta Georga W. Busha stosującego termin "Oś zła", Az-Zawahiri nazwał ten układ „Przymierzem zła”. I uważał, że jeśli udałoby się zerwać współpracę USA i ich sojuszników z lokalnymi reżimami, wtedy te szybko musiałyby upaść.

Nieprzyjaciel według Ajmana sam toczy bój przeciwko islamowi i dżihadysta nazywa go „Syjonistyczną krucjatą”. Wszelkie interesy wroga powinny być atakowane przez muzułmańską ummę gdziekolwiek to możliwe. Przemoc ma być jedynym językiem rozumianym przez Amerykanów. Muzułmanie winni zastosować skuteczną broń wobec nieprzyjaciela i zastraszyć go masową ofiarą męczeńskiej walki. Krwawe, samobójcze ataki miałyby podkopać morale Zachodu i zmusić jego społeczeństwa do zmniejszenia poparcia dla zaangażowania ich państw w sprawy Bliskiego Wschodu. Zwracał także uwagę na dokonywanie uderzeń w cele symboliczne, a nawet w samego papieża.

Mudżahedini powinni maszerować pod powszechnie rozpoznawalnym sztandarem zjednoczenia nie tylko ich samych, ale i całego islamskiego świata. Celem miałyby być naturalnie kalifat rządzący się prawami z VII wieku. Dla jego ustanowienia należałoby objąć pod wyłączne władanie jakieś terytorium. Obecny świat muzułmański rozdzielony granicami jest dla Az-Zawahiriego nie do zaakceptowania. To sztuczne twory wykreowane przez niewiernych. Pyta, w czym interesie Pakistan ma być dla Pakistańczyków, Syria dla Syryjczyków, Palestyna dla Palestyńczyków. Wzywa Allaha, żeby ten pomógł muzułmanom zebrać siły, zjednoczyć serca, i żeby nie pozbawiał ich zwycięstwa z powodu popełnionych grzechów.

Do czasu powstania aktualnego Państwa Islamskiego dżihadyści jednak nie byli jednomyślni, gdzie taki rdzeń kalifatu powinien zostać założony. Zdaniem Az-Zawahiriego należało go ustanowić w Lewancie oraz Egipcie. Na terenie Iraku i Afganistanu, z jego perspektywy, należało za to utworzyć twór o nazwie Emiraty Islamskie, które z pomocą dżihadu stanowiłyby podstawę do dalszej terytorialnej ekspansji. Irak miał znaczenie ze względu na bliskość z Jordanią, a ta z kolei ważna była z powodu długiej granicy z Izraelem i skąd można by dokonywać ataków na ten niemuzułmański kraj.

Jako ważny element sukcesu w realizacji swoich planów Az-Zawahiri uznawał poparcie wśród muzułmańskiego społeczeństwa. Opierał się przy tym na porażce wzniesienia islamskiej rewolucji w Egipcie w latach 90 XX wieku i utracie popularności dżihadystów, kiedy w nieudanym zamachu na premiera zginęła przypadkowa 12-letnia dziewczynka, a później dokonano wyjątkowo brutalnego zamachu na turystów w Luksorze w 1997 roku. Te działania zresztą oraz wcześniejsze współcześni dżihadyści uznają za oznakę naiwności, niedojrzałości, czy też młodzięczego, nieprzemyślanego zapału. Az-Zawahiri kładł więc nacisk na to, żeby z jednoczesnym wypieraniem Amerykanów i Żydów z Bliskiego Wschodu prowadzić niezbędną „pracę w terenie”, zabiegając o poparcie nie tylko wśród zwyczajnych

mas, ale i poszczególnych plemion, ich starszyny, naukowców, kupców i wszelkich wyróżniających się postaci. Mudżahedini mieli stanowić rdzeń, wokół którego wszyscy oni by się gromadzili, a w przyszłości spośród całej tej społeczności wybierano by osobę najlepiej obeznaną w prawie islamskim na stanowisko dowodzącego kalifa.

Bez względu na to czy takie nowe państwo by powstało, czy nie, Az-Zawahiri w 2002 roku w jednym ze swoich artykułów sprecyzował koraniczną definicję muzułmańskiej tożsamości. Polegać ma ona na wzajemnej wierności wszystkich muzułmanów, ich izolowaniu się (wers 3:103 z Koranu: „I trzymajcie się razem wężła Boga, i nie rozdzielajcie się!”) oraz zwalczaniu Żydów i chrześcijan, apostatów, obłudników i heretyków. Dżihad z kolei, jak pisał w swoim manifeście pt. „Bojownicy pod sztandarem Proroka” to walka między islamem a wrogimi mu globalnymi siłami w postaci zachodnich mocarstw oraz Rosji.

Niezależnie od czasu i wysiłku tej bitwy, która powinna być bitwą każdego muzułmanina, należy powodować maksimum strat przeciwnika. Niekonieczne są spektakularne uderzenia, jak te z 11 września 2001. Działać można małymi grupami, stosując najprostsze narzędzia – nóż, ładunek wybuchowy, żelazny drąg czy koktajl Mołotowa. Awangarda mudżahedinów ma pociągnąć za sobą masy wyznawców Mahometa.

Ajman Az-Zawahiri pozostaje dotąd kluczową, żyjącą postacią współodpowiedzialną za zamachy w USA z 2001 r. Jak podaje angielskojęzyczna wersja „Newsweeka” z kwietnia 2017 roku, w styczniu poprzedniego roku znalazł się on o włos od śmierci, kiedy w Pakistanie na pograniczu z Afganistanem amerykański dron ostrzelał pomieszczenie, z którego najprawdopodobniej 10 minut wcześniej wyszedł sam Zawahiri. Przypuszcza się, że żyje on teraz gdzieś w Pakistanie, a jednym z dobrych schronień mogłoby być dla niego np. ludne, 26-milionowe, portowe miasto Karaczi. Wśród takiej masy muzułmanów uchwycenie go nie będzie łatwe.

Sławosz Grzeńkowiak – historyk, filolog angielski oraz absolwent Studium Literacko-Artystycznego UJ. Interesuje się islamem oraz terroryzmem islamskim.

#### Bibliografia:

Izak Krzysztof, Leksykon organizacji i ruchów islamistycznych

Kepel Gilles, Jihad. The trail of political islam

Kepel Gilles, Jihad. Fitna – Wojna w sercu islamu

Lacey Jim, The Canons of Jihad

Raufer Xavier, Atlas radykalnego islamu

Springer R. Devin, Regens L. James, Edger N. David, Islamic Radicalism and Global Jihad

<https://www.ctc.usma.edu/>

<https://jamestown.org/>

<https://jamestown.org/>

<https://www.youtube.com/>

<http://www.newsweek.com/>

<http://www.nonproliferation.org/>